Nr. 255. **Lwów, Piątek dnia 15. Września 1905.** **Rok XXIII.**

KURJER LWOWSKI

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
¼ roku 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
½ roku 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h (6 ct.)

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie $7^{1}/_{2}$ rano.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 5 g. 44 m.
Dziś: Nikodema M.	Mamanta.			Zachód słońca o 6 g. 6 m.
Jutro: Ludmili Panny.	Anftyma.			Barometr. 769. Pogoda.
Pojutrze: A. 14. po Św. Lamberta.	N. 13 po S. sz Hł 4.			

Dymisja Fejervarego.

Zaledwie ochłonięto z wrażenia po niespodzianej dymisji dwu ministrów austrjackich, a znów donoszą o upadku gabinetu bar. Fejervarego na Węgrzech. Dymisji, którą wniósł Fejervary, wprawdzie dotąd formalnie nie przyjęto, uważają ją jednak za pewną, gdyż cesarz odrzucił program działania, ułożony przez rząd węgierski, a polegający na zjednaniu dla rządu socjalistów, przez reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania.

Bar. Gautsch pod wpływem konserwatywnych polityków austrjackich wystąpił przeciw planom Fejervarego i powiodło mu się przekonać cesarza, że nadanie powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech wywołałoby w Austrji walkę o podobne rozszerzenie prawa wyborczego, a to odbiłoby się niekorzystnie na stosunkach politycznych Przedlitawji. Cesarz więc gotów jest raczej poczynić dalsze ustępstwa w sferze narodowych postulatów Węgier i ponownie powoła koalicję opozycyjną do stworzenia gabinetu parlamentarnego.

Tak więc ustępuje z widowni wierny sługa cesarski, który na rozkaz króla stanął u steru rządu, objął stanowisko, na które w całych Węgrzech trudno było znaleźć stosownego kandydata, wystawił się na pogardę i nienawiść całego narodu.

Nic nie zdziaławszy cofa się, pozostawiając Węgry w większym jeszcze zamęcie wewnętrznym. Uznaje się za pokonanego, niezdolnego do dalszej walki z prądem narodowym i odchodzi skompromitowany i wobec narodu i wobec króla, który odmówił aprobaty jego programowi.

Jeżeli przed Fejervarym utworzenie gabinetu urzędniczego przedstawiało trudności wielkie, to obecnie po ustąpieniu Fejervarego i po nieudałej próbie parumiesięcznych rządów niekonstytucyjnych byłoby jeszcze trudniej wyszukać męża stanu, zdecydowanego brnąć dalej tymi samymi manowcami.

To też i król przeświadczył się o niemożliwości dalszego antagonizmu między koroną a narodem i skłania się do ustępstw. Z drugiej strony politycy węgierscy dowiedli już niejednokrotnie, że umieją wybrać stosowną chwilę do taktycznej zmiany frontu, a i teraz w opinji węgierskiej ujawnia się dążność do pojednania z królem na podstawie pewnego kompromisu w sprawach narodowych. Szczegóły tego kompromisu uwidoczni program rządu parlamentarnego, który prawdopodobnie rychło przyjdzie do władzy po długich burzach i niebezpiecznych eksperymentach.

Nauka polszczyzny porównawczej.

W ostatnim numerze „Kurjera Codziennego“ przed zawieszeniem tego pisma p. A. Niemojewski pomieścił ciekawy artykuł p. t.: „Ludzie Słowa — ludźmi Słówek“. Autor streszcza najpierw wywody Anatola France'a o „języku łacińskim“, pomieszczone w czasopiśmie „Der Zeitgeist“, następnie zaś rozwija teorję Jana Karłowicza o konieczności zastąpienia łaciny w szkołach nie nauką języków, ale porządną, lingwistyczną nauką języka swojskiego.

„My dziś należymy do narodu niemych. Nie umiemy mówić, nie umiemy pisać, a mowa i pismo to podstawy współżycia społecznego. Bez ucywilizowanej mowy i bez ucywilizowanego pisma istnieją tylko koloniści, a nie obywatele społeczeństwa, którzy od innych społeczeństw coś biorą i nawzajem im coś dają. U nas nieraz ludzie wiedzy akademickiej wyrażają się mową i pismem nieokrzesańców. Indywidualność w niedorozwoju, oryginalność pomysłów zastępuje erudycja, idee — cytata, twórczość — banalna odtwórczość. Cierpiąc na suchoty w dziedzinie pomysłowości, olśniewamy inne narody zdolnością cytowania; nie umiejąc myśleć własnemi myślami, potrafimy niestrudzenie przytaczać myśli innych. Z Ludzi Słowa staliśmy się Ludźmi Słówek, Ludźmi Cytat, Ludźmi Kompilacji. Do tego stopnia nie znamy własnej mowy, że jak to razu pewnego wprost paradoksalnie wykazał nam poeta Antoni Lange, możemy niekiedy polskiego wiersza... nie zrozumieć ani w ząb. Jednego dnia ogłosił w „Kurj. Warsz.“ wiersz, ułożony wyłącznie ze słów djalektycznych — Warszawa uczuła nawet wątpliwość, czy to wogóle po polsku — a drugiego dnia umieścił w tymże „Kurjerze“ przekład na nasz... banalny, tak zw. „literacki“ język. Była to ciekawa lekcja, a zarazem przestroga, że rzecz, poczęta humorystycznie, nabierze niebawem powagi tragicznej. Bo oto zjawił się Wyspiański i Warszawa — oburzyła się na jego język. A czy za Wyspiańskim nie stoi dziś cały legjon takich samych pisarzy? Gdyby przystosowano do szkół średnich, a nawet do szkół przygotowawczych naukę gramatyki porównawczej języka polskiego, gdyby chłopiec na języku, który zna, którym mówi, w którym myśli i czuje, uczył się **przyrody języków wogóle, ich pokrewieństwa, ich pochodności**, wtedy stałoby się odrazu kilka nadzwyczajnych rzeczy: młodzież nauczyłaby się lingwistycznie myśleć i czuć; nie obarczając bynajmniej pamięci zawiłemi regułkami, posiadłaby olbrzymi materjał faktyczny, poruszający żywo jej wyobraźnię i wrodzoną lingwistyczną ciekawość, rozszerzałaby niezmiernie granice swego słownictwa, zapoznałaby się z wszystkimi ojczystymi djalektami, na każde drgnienie myśli i uczucia miałaby pod ręką tuziny słów; w duchu języka tworzyłaby słowa nowe lub umiejętnie zbierała odnośne wyrażenia ludowe, gdyż lud posiada olbrzymią zdolność twórczą w tym kierunku, nie spaczoną duchem obczyzny; a przekonawszy się, do jakiego stopnia język jej ojczysty jest zrośnięty z innymi językami słowiańszczyzny, pragnęłaby poznać języki, które je poprzedzały, więc język litewski, więc może sanskryt, no, rzecz prosta, uczciłaby łacinę i wtedy dopiero nauczyłaby się istotnie szanować grekę.

Słusznie całkiem wywodzi „humanista“ Anatol France, że matematyka, przyroda i historja nie zastąpią — ale tu właściwie nie powiedział: czego nie za stąpią? Otóż nie zastąpią koniecznej każdemu ucywilizowanemu człowiekowi wiedzy lingwistycznej, nauki o „przyrodzie“ własnego języka, nie zastąpią tej gałęzi — antropologji. Gdyby odemnie zależało — mówił do mnie ś. p. Karłowicz — kazałbym zamiast dziennie dwóch godzin łaciny, uczyć po dwie godziny dziennie polszczyzny porównawczej...

Tak, z czasem doszłoby do tego, że wykładanoby logikę języka polskiego, psychologję języka polskiego, filozofję języka polskiego — to samo w Rosji rosyjskiego, w Niemczech niemieckiego — i ten szczególny nacjonalizm dałby nam nie Rejowskie zacieśnienie, ale uniwersalność, on spełniłby dopiero dzięki nowszym zdobyczom naukowym to, co zaczął tak świetnie, a czego żadną miarą dokończyć nie mógł — humanizm. Dziś wielojęzyczność równa się myślowemu obskurantyzmowi. A dlaczego obskurantami nie są lingwiści, choć niekiedy władają dość biegle kilkunastoma językami, przestudjowawszy kilkadziesiąt? Bo dziś nikt nie pyta uczonego: ile umiesz? lecz natomiast pyta: w jaki związek logiczny połączyłeś swoje wiadomości? Dla Francuza łacina choćby może nawet nie była matką, będzie jakąś ciotką. Ale dla nas, Ludzi Słowa, jest ona zaiste czemś, co jest także w „rodzinie“, a co zyskało specjalne miano ujemne: jest guwernantką. Od najwcześniejszych lat powinniśmy się uczyć nie łaciny, ale także łaciny, to znaczy, że ucząc się polszczyzny porównawczej nie moglibyśmy żadną miarą pominąć łaciny. I na to każdy zgodzić się musi z France'em, że dzisiejsze prądy pedagogiczne cechuje przesadny utylitaryzm. Przyznam się jednak, że apostołując w szkołach zamiast łaciny i greki polszczyznę porównawczą, mam czysto utylitarne względy na myśli: dziecko opanuje cały obszar języka, posiądzie zdolność rozumnego uczenia się języków innych, każdą myśl swoją wyrazi, każde uczucie i nie będzie należało do narodu — niemych“.

Gospodarka szpitalna we Lwowie.

Otrzymaliśmy uwagi następujące: „Niejednokrotnie czytałem w dziennikach o nieporządkach, panujących w lwowskim szpitalu powszechnym, ale uważałem to po większej części za przesadę, wychodząc z założenia, że chorzy zwykle są zdenerwowani, a temsamem kapryśni, wymagania ich są najczęściej zbyt wygórowane i że zanadto pesymistycznie zapatrują się na sprawę urządzeń szpitala tutejszego.

Niestety autentyczność wprost strasznych stosunków, panujących w szpitalu powszechnym miałem możność stwierdzenia na własnej skórze; gdyż niedawno temu zachorowałem na poważniejszą chorobę wewnętrzną, a nie mając rodziny i tem samem potrzebnej opieki, za namową przyjaciół odwieziony zostałem na kurację do szpitala powszechnego.

Na samym wstępie szpital nie zrobił na mnie przykrego wrażenia, zauważyłem korytarze i schody dość czyste, na których w pewnych odległościach rozstawione są spluwaczki hygjeniczne (wodne). Wyprowadzony na drugie piętro znalazłem się w sali jasnej, słonecznej, mieszczącej w sobie przeszło 20 łóżek, na oko dość wygodnych i dość czystą pościelą przykrytych. Podłoga w salach szpitalnych jest lakierowaną na bronzowo i bardzo czystą, gdyż dozorca dwa razy dziennie wyciera ją mokrą ścierką. To też zwykłe uprzedzenie chorych do leczenia się w szpitalu, od którego i ja nie byłem zupełnie wolny, zaczęło powoli pierzchać, jakoś było mi więcej swojsko i pomyślałem: „dobrze zrobiłem, że przeniosłem się do szpitala, nie jest tak źle, a pewnie to wszystko nieprawda, co nieraz czytałem i co mi opowiadano o szpitalach, bo przecież to instytucja krajowa, a Wydział krajowy nią zarządza i nią się opiekuje“.

Ale to pierwsze dodatnie wrażenie bardzo prędko zostało rozwiane po zainstalowaniu się jako pacjent w sali chorób wewnętrznych Nr. 95 a następnie Nr. 94.

Położono mnie na łóżku, na którem zamiast całego materaca, znajdowała się tylko jego jedna trzecia część, czyli zamiast trzech poduszek materacowych, znalazłem jedną tylko. No ale za to dowcipnie ją układają na łóżku, gdyż kawałek ten materaca kładzie się dłuższą stroną wzdłuż łóżka, a wskutek tego tylko środkowa część ciała ma pod sobą materac, a nogi od kolan począwszy, spoczywają znacznie niżej. Do takiej pozycji chory musi się przyzwyczaić, no ale trudno, wszak w Mandżurji ranni i takiej jednej poduszki nie mieli...

Starałem się zasnąć, ale niewygodne położenie spędzało sen z powiek przez czas dłuższy, wreszcie kiedy już ostatecznie znużony kilkugo-

dzinnem czuwaniem nocnem, zaczęły zamykać się powieki, usłyszałem jakiś szmer, a następnie pisk podemną w sienniku... ach! to głupstwo, to tylko myszy, które się zagnieździły w sienniku i były współlokatorami przydzielonego mi łóżka.

Rozumie się, że w takich warunkach noc przeszła bezsennie, a gorączka, która mnie trapiła, powiększyła się znacznie.

Podczas takich bezsennych nocy różne myśli przychodziły mi do głowy, np. dlaczego zarząd szpitala zamiast sienników, wypychanych słomą, którą raz na rok się zmienia! (a w którym to czasie staje się ona rozsadnikiem najrozmaitszych chorób zaraźliwych) nie zastąpi jej podkładami drucianymi, coby było i więcej zgodne z prawidłami hygjeny, a wreszcie i nie tak kosztowne, jak kupno słomy do sienników, który to wydatek roczny stanowi bardzo poważną sumę w budżecie szpitalnym. Rano chory chciałby się umyć, dozorca w tym celu przynosi kubeł cuchnący, nie szorowany nigdy, ani nie parzony i stawia go na środku sali, nad którym chorzy, jeden po drugim opłukują się bardzo niedostatecznie; w miejsce ręczników, których tu nie dają, przynosi dozorca j e d n o prześcieradło dla wspólnego użytku wszystkich chorych, a nie zapominajmy o tem, że dzieje się to w sali, w której niektórzy chorzy gorączkują, a nie zostali jeszcze przydzieleni do właściwych oddziałów chorób zakaźnych. Ale nie koniec na tem, to samo prześcieradło służy jeszcze następnie do ścierania stolików, umieszczonych przy łóżkach chorych, a także do wycierania szklanek, przeznaczonych do użytku chorych.

Taka to hygjena praktykuje się w szpitalu lwowskim i nie dziwić się wcale, gdyby chory, który przybył do szpitala w celu leczenia się z jakiej zwykłej wcale nie niebezpiecznej choroby, nabawił się przy tak praktykowanej hygjenie, jakiej ciężkiej choroby zakaźnej jak np. tyfusu itp. Naturalnie, że przez dni kilka nie myłem się wcale, aż nareszcie odwiedził mnie jeden ze znajomych i ten przyniósł mi z domu własny ręcznik i łyżki, gdyż szpitalne były tak brudne, że nie miałem odwagi zbliżyć je do ust.

A teraz proszę jeszcze zaglądnąć do miejsc ustępowych, są one poniszczone i tak cuchnące, że chyba w najgorszych zaułkach miasta trudno znaleźć coś podobnego. Należałoby też wspomnieć o oświetleniu nocnem sali, które tylko porównać się da z magistrackiem oświetleniem lamp naftowych niektórych bocznych ulic miasta Lwowa. Lampa wisząca w tej sali, w której leżałem, tak straszliwie kopciła noc całą, że oddychać wprost było nieprawdopodobieństwem. Czy to także do hygjeny należy, nie wiem, ale na wezwanie dozorcy, ażeby temu zaradził, odrzekł tenże: „na to nic, panie, nie poradzę, bo to już taka nafta“ (prawdopodobnie najtańsza, a zatem i najgorsza.)

Z pożywieniem dla chorych również nie jest lepiej. Na śniadanie przeważnie dają mleko nie tylko wodniste, ale w dodatku ma ono jakiś odór wstrętny, tak, że tylko z wielkim przymusem przechodzi ono przez gardło chorego, rosół również wodnisty i nieokreślonego smaku, a jeżeli chore mu pozwoli lekarz zjeść kawałek cielęciny, to chory nie może z tego korzystać, gdyż jest to jakiś kawałek skóry, przypominający podeszwę, na której nie trudno zęby połamać, jeżeli się ma dobre, a cóż dopiero ma robić chory, który nie ma silnych zębów? Kompot dają tutaj ze śliwek suszonych, nawet w obecnej porze, kiedy pół kilo świeżych śliwek płaci się 12 gr. Czy można podtrzymać siły chorego przy tak nędznem pożywieniu. Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego na niektórych oddziałach szpitalnych powstają formalne bunty z powodu niemożliwego wiktu.

Podczas mojego pobytu w szpitalu pewnego razu poprosiłem dozorcę o podanie mi szklanki świeżej wody do picia. „A kiedy teraz nie ma wody do picia, bo wodociąg zamknięty“ odparł dozorca. „Jakto czy się zepsuł wodociąg, a cóż teraz poczniemy bez świeżej wody do picia?“ „Ee—nie“ mówi dozorca, „wodociąg nie zepsuł się, tylko p. rządca kazał zamknąć wodociąg, bo mówi: „niech wody nie chlapią“.

Dopilnowanie i pielęgnowanie chorych powierzone jest, jak wiadomo, „siostrom miłosierdzia“, pracują one ciężko i drepczą dzień cały od chorego do chorego, dając lekarstwa, mierząc i zapisując gorączkę i t. p. wszystkie polecenia lekarza spełnia się dość pilnie, sądzę jednak, że przy dobrej woli siostrzyczek nie jedno zło dałyby się usunąć, bo przecież ściśle wziąwszy, cała akcja wykonawcza a także nadzór nad służbą i prowadzenie kuchni szpitalnej spoczywają w rękach pobożnych siostrzyczek, zwanych tu „dobrodziejkami“. Sądzę jednak, że naszym „dobrodziejkom“ nie tyle idzie o zbawienie ciała, ale głównie o zbawienie duszy; albowiem wkrótce po mojem ulokowaniu się w sali, moja „dobrodziejka“ zaczęła mnie nagabywać i namawiać do spowiedzi, co nasuwało mi myśl, że musi być ze mną bardzo źle, wkrótce jednak i z tą myślą się oswoiłem, moja „dobrodziejka“ nie ustąpiła też tak łatwo i doprowadziła do tego, że chcąc mieć spokój choć z tej strony, ustąpiłem jej naleganiom.

Jeszcze słówko o wizytacji lekarza ordynującego (sekundarjusza). W sali tej było często do 30 chorych. Koło godziny 11. przechodzi lekarz szybkim krokiem od chorego do chorego i zamienia z każdym parę słów; poczem lekarz zasiada przy osobnym stole i pisze dla wszystkich chorych recepty, o ile uważa to za potrzebne, a choćby dla 20 chorych. Podziwiałem nadzwyczajną pamięć szanownego eskulapa, który bez żadnych notatek, dotyczących każdego chorego z osobna, był w możności zapamiętać dokładnie nr. chorego i wybrać odpowiednie środki lecznicze. Nie mogę też pominąć jednego zdarzenia, którego byłem świadkiem, a które również miało miejsce w sali, w której leżałem.

Pewnego wieczora o godzinie 11. zmarł jeden z chorych, sądziłem przeto, że tego zmarłego uprzątną natychmiast, przynajmniej zdawało mi się, że tak być powinno, ale tak się nie stało, trup leżał między chorymi 12 godzin, gdyż zabrano go na drugi dzień aż o godzinie 11. rano, I znów przeszła noc bezsennie i znowu nasunęły mi się myśli o pobojowiskach w Mandżurji, na których ranni leżeli obok zmarłych, po kilkanaście godzin.

Jaki był powód pozostawienia zmarłego przez godzin 12, dokładnie nie wiem, mówiono jednak, że zabranie nieboszczyka nastąpi dopiero po przybyciu lekarza, do którego owa sala należała.

Zdaje mi się jednak, że w takim wypadku, stwierdzenie aktu śmierci mógłby załatwić którybądź lekarz, mający dyżur, bo chyba tacy muszą się znajdować i w nocy w szpitalu?

Widząc, że w szpitalu w takich warunkach, jakie tam panują, zdrowia nie odzyskam, drapnąłem co prędzej do domu i podziękowałem Bogu, że już nie jestem w szpitalu!...

Podczas mojego krótkiego pobytu w szpitalu przekonałem się dowodnie, że jest tam źle, bardzo źle, a przecież tak być niepowinno, bo na utrzymanie szpitala kraj łoży setki tysięcy ciężko zapracowanego grosza!... *S. D.*

Listy z kraju.

Kałusz. (*Uroczyste otwarcie szkoły w Kopankach mazurskich*). Przed ośmnastu laty przybyło od Tarnobrzega około czterdzieści rodzin mazurskich i osiedliło się obok wsi Kopanki, zakupiwszy część obszaru dworskiego. Nie stanowiąc atoli oddzielnej gminy, pozbawieni byli kościoła i szkoły. To też zawiązane koło Tow. Szkoły ludowej w Kałuszu zwróciło swoją uwagę na ową kolonję mazurów i postanowiło ludziom tym zapewnić utrzymanie szkoły i dopomogło do wybudowania kaplicy. Założona przed ośmiu laty szkoła ludowa nie miała dostatecznego pomieszczenia, gdyż koloniści jako ludzie niezamożni nie byli w stanie własnym kosztem wybudować dla szkoły budynku. Dzięki tedy ofiarności członków Tow. Szkoły lud. i szerokich warstw mieszkańców Kałusza z okolicy i za staraniem prezesa tegoż Tow. dr. Adolfa Wursta stanął ze składek centowych piękny budynek kosztem około 10.000 kor. Dzień więc 3. bm. był dniem poświęcenia budynku i uroczystego otwarcia roku szkolnego. Około godz. 3 pop., mimo niestałej pogody,

---

CONAN DOYLE. 54)

Po powrocie Holmesa z Tybetu.

VI. Złoty cwikier.

(Ciąg dalszy.)

Holmes zapalił papierosa i rzucał skryte i nieznaczne spojrzenia dokoła siebie.

— Tytoń i nauka, ale teraz pozostał mi tylko tytoń — zawołał staruszek. Ach! cóż to za fatalny wypadek. Kto byłby przypuścił taką katastrofę. Taki porządny młody człowiek! Zapewniam pana, że gdy się po kilku miesiącach przyzwyczaił do mnie, był wprost idealnym asystentem. Co pan sądzisz o całej sprawie, panie Holmes?

— Nie wyrobiłem sobie jeszcze ostatecznego zdania.

— Zasłużysz pan sobie na moją wdzięczność, jeżeli zdołasz wyjaśnić tę zagadkową kwestję. Na takiego mola książkowego jak ja i dotego jeszcze chorego, tego rodzaju katastrofa wywołała wprost przygnębiające wrażenie. Myśli mi się mieszać poczynają. Ale pan jesteś człowiekiem czynu i w kwiecie wieku. Pan takie wypadki widzi co dnia. I dla tego cieszę się bardzo, żeś się pan zdecydował podjąć tego trudnego zadania.

Podczas gdy profesor tak mówił, Holmes chodził tam i napowrót po jednej stronie pokoju. Zauważyłem, że palił on niezwykle dużo papierosów. Widocznie polubił się na smaku aleksandryjskich papierosów.

— Tak, tak, jest to bardzo ciężki cios, panie Holmes. Ten stos manuskryptów, tam na stole, to moje największe dzieło. Jest to analiza dokumentów, znalezionych w koptyjskich klasztorach Syrji i Egiptu, które mają bardzo różne znaczenie, dla powstania naszego kultu religijnego. Wobec mojego wątłego zdrowia nie wiem, czy mi się uda dzieło to doprowadzić do końca, zwłaszcza obecnie, po utracie asystenta. Ale, do pioruna, panie Holmes! — pan pali prędzej, niż ja nawet!

Holmes uśmiechnął się.

— Jestem znawcą — odpowiedział — i wziął sobie nowego papierosa z pudełka, już czwartego i zapalił go od niedopałka poprzedniego. — „Niechcę pana trudzić uciążliwemi pytaniami, panie profesorze, bo w czasie gdy się wypadek zdarzył, leżałeś pan w łóżku i o niczem nie wiesz. Chciałbym jednak dowiedzieć się, co według pańskiego zdania oznaczać miały słowa „profesorze to była ona...“, które nieszczęśliwy sekretarz tuż przed śmiercią powiedział.

Profesor zrobił ruch przeczący.

— Zuzanna jest dziewczyną wiejską — odparł a pan zna przecież ograniczoność tego rodzaju ludzi. Wyobrażam sobie, że biedaczysko wypowiedział w agonji parę wyrazów, które ona powiązała następnie w ten bezsensowy frazes.

— Rozumiem. Zresztą nie masz pan własnego zdania o zbrodni?

— Możliwe, że jest to nieszczęśliwy wypadek, a możliwe też, że samobójstwo. Młodzi ludzie miewają często skryte zmartwienia — może nieszczęśliwa miłość. Wydaje mi się to prawdopodobniejsze, aniżeli morderstwo.

— Ale cwikier.

— Ach tak! Ja jestem tylko uczonym, marzycielem. Nie mam zrozumienia dla spraw praktycznych. Ale mimo to wiem, że bywają często bardzo ciekawe pamiątki miłosne. Na każdy wypadek weź pan jednak jeszcze jednego papierosa. Cieszę się, że jesteś pan takim znawcą. Rękawiczka, cwikier, kto wie jakie przedmioty, mogą się wydawać człowiekowi, który chce sobie życie odebrać bezcennemi pamiątkami miłości. Tamten pan mówi o śladach stóp na trawniku. Ale w tym względzie tak łatwo można się pomylić! Nóż, mógł jeszcze sam samobójca odrzucić o kilka kroków od siebie. Mówię, może jak dziecko, ale mi się jednak zdaje, że Smith sam położył kres własnemu życiu.

Holmes udawał, jakoby myśl ta przypadła mu do przekonania, chodził jeszcze czas jakiś po pokoju i zamyślony palił jednego papierosa za drugim.

— Proszę mi jeszcze powiedzieć, panie profesorze, co jest w tej szafce na biurku.

— Nic takiego, co dla złodzieja, mogłoby mieć jakąś wartość. Prywatne papiery, listy od mojej nieboszczki żony, świadectwa uniwersyteckie i t. d. Masz pan tu zresztą klucz, to możesz się naocznie przekonać.

Holmes wziął klucz i oglądał go przez chwilę, poczem go oddał napowrót właścicielowi.

— Nie, sądzę, że to potrzebne — mówił. — Raczej pójdę na ogród i pomyślę w spokoju o rzeczy. Teorja samobójstwa jest trochę prawdopodobną. Przepraszam pana, panie Coram, żeśmy go tak opadli, ale przed obiadem nie będziemy już pana więcej trudzili. O godzinie drugiej, przyjdziemy tu znowu, aby panu złożyć sprawozdanie z tego, cośmy zdziałali.

Holmes był niezwykle roztargniony. Spacerowaliśmy przez chwilę w milczeniu po drodze ogrodowej.

— Czy masz jaki ślad? — zapytałem go wreszcie.

— To zależeć będzie od papierosów, które wypaliłem odpowiedział. Jest rzeczą możliwą, że się mylę, ale papierosy mi to powiedzą.

(C. d. n.)

zjechało się bardzo wiele gości z Kałusza i okolicznych wsi. Poświęcenia budynku dokonał ks. Bielski, który przemówił do zgromadzonych, zachęcając ich do miłości Boga, Ojczyzny i wszystkiego, co swojskie i nasze. Dr. Wurst, oddając mieszkańcom osady budynek, wezwał ich w gorących słowach do pielęgnowania ideałów przodków naszych, do pracy około własnego uświadomienia narodowego, ażeby się stać godnymi synami Ojczyzny. Imieniem Tow. gimn. „Sokoła" w Kałuszu przemówił dr. Wiesenberg, wskazując podobieństwo celów Tow. Szkoły lud. i Tow. „Sokół", czem wyjaśnił przyczynę licznego udziału „Sokołów" w tej uroczystości, a wreszcie p. Hümmel opowiedział zebranym historję życia i działalność bohatera z pod Racławic, którego nazwę szkoła nosić będzie. P. Stachurski podziękował tym wszystkim, którzy osadnikami się zajęli i dla nich pracę swoją poświęcili. Od śpiewaniem pieśni patrjotycznych zakończono uroczystość.

Przed kilkoma miesiącami zawiązało tam Tow. Szkoły lud. czytelnię, która jednakowoż dla braku energicznego i umiejętnego kierownictwa daje słabe znaki życia. Ludzie dobrej woli mają zamiar zawiązać tu sklep kółka rolniczego.

Spodziewać się należy, że nauczycielka p. Jaroszewska, której prowadzenie szkoły powierzono, nie ograniczy się do spełnienia swoich obowiązków w szkole, ale nadto zajmie się prowadzeniem czytelni i wogóle poświęci trochę pracy około uświadomienia narodowego tej garstki ludu.

KRONIKA.

Bojownikom wolnej myśli! W numerze poniedziałkowym „Słowa Polskiego", redakcja straszy widmem masonerji, kreśli jej potęgę wskazuje powody skonsolidowania się tej sekty bezbożnej i wykrywa jej cele ostateczne, którymi mają być zburzenie najsilniejszych osnów religji, narodowości i organizacji społecznej, czyli krótko mówiąc redakcji obecnej „Słowa Polskiego". Artykuł wstępny, o którym mowa pod tytułem „Sojusz masonerji z socjalizmem" trwogą przejął serca czytelników!.. Aż całe cztery tajne loże masońskie w Warszawie, jedna na wpół tajna loża masońska we Lwowie — a my śpimy spokojnie, wszak lada uderzenie piorunu słusznie zagniewanego w pokłady siarki, leżące pod Warszawą i Lwowem, a wszyscy zginiemy z racji tych bezbożników, którzy śmieją występować przeciwko R. „S. P.", tej walecznej, rycerskiej obronicielce naszych wierzeń i naszych nałogów". Tak biadano we Lwowie i gotowano się do zburzenia głównych gniazd masonerji u nas. Ale już we trzy dni po otrąbieniu pobudki bojowej R. „S. P." uspokaja swoich czytelników oświadczeniem, że już wszystko skończone. Wolna myśl zwyciężona mianowicie jej piórem natchnionem, bo to pióro w jej ręku jest potężniejsze od miecza masonów. Kongres „rozreklamowany w prasie masońskiej i socjalistycznej" jest to dzięki temuż pióru nie więcej jak szopka, a wystawiany w „Kurjerze Lwowskim" i „Naprzodzie" kawaler de la Barre to błazen i zresztą zginął on nie z ręki Dominikanów, więc nie jest ofiarą klerykalizmu. A te- [illegible] -wników.

Dr. B. Dybowski.

We Lwowie.

— **O majaczeniach „Słowa Polskiego"** pisze „Naprzód": „Spisek na „Ligę narodową" wykryło szczęśliwie „Słowo Polskie" z okazji — kongresu Wolnomyślicieli w Paryżu! Bez żartu. Wstępny artykuł „Słowa" zawiera następujące niepoczytalne zdanie: „Kampanja wszczęta kilka lat temu przeciw kierunkowi demokratyczno narodowemu, a zwłaszcza przeciw naszemu pismu (!) była pierwszym i bardzo znamiennym (?) objawem skonsolidowania się masonerji na gruncie polskim". Do spisku należą sami „masoni": stańczykowski „Czas", antysemicko-kołtuński „Dziennik Polski", ugodowy „Kraj", ludowy „Kurjer Lwowski", warszawska „Prawda" no — i nasz „Naprzód"... Wszystko to w imię jakiegoś tajemniczego rytuału jakiejś tajemniczej „loży" masońskiej! Jeżeli ten artykuł „Słowa Polskiego" nie jest wprost głupio chytrem wpraszaniem się do łask OO. Jezuitów, to musimy go ocenić, jako jeden z objawów manji wielkości literatów, piszących w „Słowie polskiem". Dla zrozumienia wstrętu do kanalji z pod sztandaru „czarnych sotni", nie potrzeba żadnych masonów, ani rytuałów, ani lóż tajemnych. Bez tego pochlebnego aparatu wiedzą panowie ze „Słowa", że gdyby nie piesza i konna, jawna i tajna policja we Lwowie, która strzeże „swego organu", każdy uczciwy człowiek dałby dobitny wyraz swej pogardzie ku aranżerom „czarnych sotni" w Polsce... Nie ubierajcie panowie swojego upadku w jakieś obłoki masońskie; jesteście dość wstrętnymi, aby każdy normalny człowiek was zwalczał. Na to nie potrzeba żadnych „konsolidacyj"...

— **Święto wolnej myśli** odbyte niedawno w Paryżu, pokrywać zaczyna mózgi redaktorów „Słowa polskiego" takim mrokiem, że zapożyczać muszą od „Czasu" argumentów na obronę klerykalizmu, przedrukowywać jego apologię fanatyzmu z połowy ośmnastego wieku i polemikę na temat czy de la Bare, zamordowany został przez trybunał świecki, czy duchowny. Maluczko a wystąpią narodowi demokraci w obronie inkwizycji hiszpańskiej i Torquemady i westchną za stosami, na których płonęły czarownice. Protekcja klerykałów pewnie nie minie p. Popławskiego

— **Ze spraw szkolnych.** Wczorajsze mianowania suplentów rozczarowały znaczną liczbę rodziców, którzy spodziewali się, że wreszcie nastaną dla ich dzieci dnie rzetelnej nauki, czemu dotychczas stawał na przeszkodzie brak sił nauczycielskich. Wrzesień jest już w połowie swojej, ośm pełnych dni szkolnych minęło, a w kilku gimnazjach lwowskich nauka wciąż jeszcze idzie tak, jakby jej wcale nie było. W klasach wyższych jest jeszcze jako-tako, tam przynajmniej uczą stali profesorowie, których się nie przerzuca z klasy do klasy, ani z zakładu do zakładu — ale za to w niższych... pożal się Boże! Niczem to jeszcze jest, że dziś ten, jutro ów nauczyciel przyjdzie na godzinę tego samego przedmiotu, na te, w swoim rodzaju, niejako gościnne występy, ale nie należy do rzadkości, że w niektórych klasach wcale nie uczą tego lub owego przedmiotu, bo niema komu. Rada szkolna zwlekała aż do dziś z przydzieleniem sił nauczycielskich i teraz jeszcze wszystkiego nie zrobiła, co należało. Najpierw liczba nowomianowanych suplentów jest za małą i nadal pozostaną luki pod tym względem — wiemy bardzo dobrze, że Rada szkolna miała w czem wybierać, dziesiątki podań o suplentury wpłynęło i wrócą nieuwzględnione, bo zaledwie 14 stu mianowano. A tymczasem są klasy, gdzie po ośmdziesięciu kilku ciśnie się chłopaków, czekające zapowiedzianego podziału na oddziały równorzędne. Wreszcie z mianowaniami temi opóźniła się Rada szkolna co najmniej o 2 tygodnie. Zwyczajnie pojawiały się one z końcem sierpnia, tak, że można było wszystko naprzód ułożyć i zwlekania z normalnym tokiem nauki nie było. Teraz inaczej, ze szkodą dla nauki samej i dla uczniów, którzy ślamazarność władz swoich szkolnych będą musieli odcierpieć wyuczaniem się dłuższych lekcji, bo... materjał naukowy musi być mimo wszystko wyczerpany, a więc gonitwa z zadawaniem lekcji rozpocznie się niebawem na dobre. Tak samo „zapomniała" Rada szkolna wcześnie pomyśleć o przepełnieniu, które z roku na rok wzrasta. Dopiero teraz przebąkuje się coś o połowicznych środkach, jakimi są paralelki i to tak późno stwarzane i gazetami zwołuje się uczniów, których się dla braku miejsca z początkiem roku nie przyjęto. A przecież był czas zastanowić się nad tem w czasie ferji, choćby na tydzień tylko przed rozpoczęciem roku szkolnego. Nawoływaliśmy swego czasu, by wcześnie zarządzić co należy, a dziś możemy tylko stwierdzić, że sprawdziły się obawy nasze, iż się wszystko po dawnemu niedołężnie i ślamazarnie zakończy. Władze szkolne umieją żądać od rodziców ślepego posłuszeństwa w kwestji wychowawców ich synów, umieją bezwzględność swoją niejednokrotnie okazywać im w ciągu roku szkolnego — niechże teraz wysłuchają słusznych skarg i żalów ludzi, którym wiele zależy na prawidłowym rozwoju szkolnictwa i normalnym a skutecznym toku nauki.

— **Paralelki seminarjalne.** Sprawa utworzenia paralelki na I. roku seminarjum naucz. żeńskiego, o której onegdaj donieśliśmy, załatwioną już została definitywnie. Według telegramu, który otrzymał p. Breiter od szefa sekcji w ministerstwie oświaty, dr. Ćwiklińskiego, odnośny reskrypt nadszedł już do Rady szkolnej kraj. we Lwowie.

— **Szkoły miejskie w r. 1905 6.** Wedle dokonanej przez miejską Radę szkolną okręgową statystyki dziatwy, wpisanej na rozpoczęty właśnie nowy rok szkolny, frekwencja w szkołach miejskich jest obecnie następująca: Ogółem zapisało się 17.019 dzieci; a to: chłopców 8113, z tego 7.178 do szkół 4 klasowych pospolitych, zaś 937 do wydziałowych; dziewcząt 8.906, z tego 6.451 do 4-klasowych szkół pospolitych i 2.455 do wydziałowych. W porównaniu z r. 1903/4 jest obecnie ogółem w szkołach miejskich o 345 dzieci więcej, a to 238 chłopców i 107 dziewcząt. Klas jest obecnie w szkołach miejskich ogółem 346, a to: męskich 138 w szkołach pospolitych i 25 w wydziałowych; żeńskich zaś 123 w pospolitych i 60 w wydziałowych. W bieżącym roku szkolnym przybyły cztery klasy w szkołach męskich i 2 w żeńskich.

— **Sekcja techniczna** Rady miejskiej rozpatrywała nadesłane oferty na budowę szkoły miejskiej przy ul. Polnej. Wpłynęły dwie oferty na roboty do klucza oraz kilkanaście na roboty poszczególne. Decyzję poważnie sekcja na osobnem posiedzeniu. Na wniosek r. Dzieślewskiego uchwalono wystosować urgens do prezydenta magistratu, by wprowadził w życie jak najrychlej wydawnictwo dziennika rozporządzeń magistratu wraz z uchwałami poszczególnych komisyj, sekcyj i pełnej Rady miejskiej, tak, jak to od blisko trzydziestu lat dzieje się w Krakowie.

Prośbę kierownictwa VII. gimnazjum Franciszka Józefa o położenie w ul. Sokoła cichego bruku załatwiono odmownie. (Panuje tam taki turkot, że nieraz wykład musi być przerwany).

— **Komisja anticholeryczna we Lwowie** ukonstytuowała się nareszcie we wtorek, a delegaci miejscy wraz z ochotnikami z sekcji IV. pedzielili się na partje według dzielnic. Na wtorkowem zebraniu delegatów prezydent p. Michalski proponował, aby delegaci wraz z mężami zaufania i urzędnikami magistratu zwiedzali tylko te domy, które wskażą komisarjaty dzielnicowe, znające dobrze domy, odznaczające się niechlujstwem. Jednak dr. Adam słusznie zaoponował przeciw takiemu zredukowaniu roli komisji anticholerycznej do zadań jakiegoś organu magistrackiego, służącego do przynaglań opornych obywateli i wskazywał potrzebę systematycznej rewizji sanitarnej od domu do domu. Tę metodę należy bezwarunkowo przyjąć choćby tylko z tego względu, że wyrywkowe doglądanie czystości w pewnych tylko domach dałoby powód do utyskiwań na stronniczość komisji, na protegowanie jednych, a szykanowanie tendencyjne drugich obywateli. Jak dalece zewnętrzne pozory nieraz mylą i jak wielkie usterki sanitarne wykryć można nawet w budynkach o wejrzeniu zewnętrznem pałaców, o tem najlepiej świadczy sprawa ze studnią w hotelu Żorża. Rozporządzenia przeciwcholeryczne, jako nagłe, doraźne, są zwykle dla właścicieli domów dokuczliwe a obywatele zastosują się do nich tylko wtedy bez szemrania i niechęci, gdy będą widzieli, że wszystkich jednakowo się traktuje.

— **Cholera.** Badania bakterjologiczne, dokonane przez dr. Kuczerę wykazały, że nieznanego nazwiska włóczęga, którego zwłoki znaleziono przed paru dniami na polach gminy Chojnik, w pow. tarnowskim, nie umarł na cholerę.

W Padwi narodowej zniesiono już wszelkie zarządzenia, poczynione przez namiestnictwo wskutek zaszłych tam wypadków choroby, albowiem nie zachodzi najmniejsza obawa o nowe wypadki.

Od wczoraj nie ma w Galicji całej ani jednego wypadku cholery.

— **Otwarcie wystawy prac terminatorskich i starożytności cechowych** nastąpi w niedzielę. Na onegdajszem posiedzeniu dokonano wyboru komisji sędziów wystawowych. Komisja instalacyjna kończy już prace, wobec czego wzywa resztę wystawców, aby najdalej do soboty z rana przysłali wystawowe obrazy wprost na plac wystawy, tj. do pałacu sztuki w parku Kilińskiego.

— **Sprzedaż taniego mięsa.** Okazuje się konieczna potrzeba jak najrychlejszego powiększenia sprzedaży taniego mięsa na pl. Strzeleckim. Widocznie mięso to musi być oprócz taniości bardzo dobre, skoro ludność ciśnie się codziennie do straganów i rozkupuje mięso bardzo szybko. Wczoraj sprzedano około 500 kg. mięsa z grubego bydła i pięć całych baranów. Dziś i jutro, prócz wymienionego mięsa sprzedawać będą w znacznej ilości także mięso wieprzowe.

„Gaz. Narod." donosi: „Żydzi, którzy początkowo mięso tańsze sprzedawane na pl. Strzeleckim ku-

powali, ponieważ jest ono koszerne, od niedzieli zaprzestali go kupować, ponieważ rabin Szmelkes polecił w sobotę ogłosić w domach modlitwy, iż mięso to jest trefne. Przyczyną bojkotu ze strony rabina ma być to, iż kahał, który od każdego zabitego w rzeźni na mięso koszerne wołu otrzymuje dość znaczną opłatę, obawia się, że dochody te wskutek konkurencji mięsa prowincjonalnego znacznie się zmniejszą".

Miejska komisja aprowizacyjna na odbytem onegdaj posiedzeniu powzięła szereg uchwał w sprawie usunięcia drożyzny mięsa. Wyrażono żądanie, aby założyć miejskie jatki, utworzyć kasę dla rzeźników na kupno mięsa, starać się o zamknięcie pruskiej granicy dla wywozu bydła, utworzenia miejskiego urzędu odbiorczego dla mięsa i bydła. Kilka uchwał odnosi się do utrudnienia manipulacji komisjonerom i pośrednikom w rzeźni. Pośrednicy mają być dopuszczeni do rzeźni dopiero o godz. 11 rano, komisjonerzy zaś mają być z rzeźni usunięci i nie wolno im będzie używać chłodzarni.

— **Drożyzna drobiu.** Otrzymaliśmy pismo następujące: Niżej podpisani handlarzy drobiu upraszają o umieszczenie słów kilku o drożyźnie drobiu. Drożyzna ta jest wynikiem tego, że w r. 1902 rząd zamknął chwilowo granicę koło Stojanowa i do dnia dzisiejszego granica ta nadal zostaje zamkniętą. Wobec tego gęś, która zawsze kosztowała 3 korony 40 gr., dziś kosztuje 6 — 7 koron. Granica pruska jest otwartą a towar bez przestanku całymi wagonami stąd wywożą — dlatego też drożyzna wzmaga się z dnia na dzień. Upraszamy o otwarcie granicy koło Stojanowa, za grono handlarzy drobiu *Józef Ornstein* i *Wolf Eingross*

— **Służba zdrowia we Lwowie.** Wedle wydanego świeżo przez gminę m. Lwowa spisu lekarzy, weterynarzy etc. za r. 1905, liczy miasto nasze obecnie 332 lekarzy (czyli o 15 więcej, niż w r. 1904); chirurgów jest 10, w tem trzech dentystów (o jednego mniej, niż w r. z.), lekarzy weterynaryjnych 26 (o 1 więcej), aptek 17, a to: 5 w śródmieściu, 3 w dzielnicy I., 5 w dzielnicy II., 3 w dzielnicy III. i jedna w dzielnicy IV. Magistrów farmacji jest 82 (+ 6). Akuszerek 334 (+ 25), a to: 34 w śródmieściu, 46 w dzielnicy I., 116 w dzielnicy II, 77 w dzielnicy III. i 61 w dzielnicy IV.; ogółem jest 249 katoliczek, a 85 izraelitek. Nadto prowadzonych jest w ewidencji fizykatu 69 akuszerek, których miejsce zamieszkania policja nie zdoła wyśledzić. Do służby zdrowia należy wreszcie 23 dozorczyń chorych, które ukończyły szkołę, utrzymywaną od r. 1895 — 1900 kosztem Wydziału kraj. i stowarzyszenia czerw. Krzyża we Lwowie; są to częścią zakonnicy klasztorów obu obrządków, częścią osoby świeckie, w tem także kilka położnych.

— **Pierwsza komasacja.** Z pomiędzy gmin, które wniosły prośby o komasację gruntów rolnych, rozpoczęto czynności komasacyjne w roku zeszłym w gminie Chiszewicach, pow. rudeckiego i Lublińcu Nowym pow. Cieszanowskiego, w bieżącym zaś roku w gminie Skniłówek, pow. lwowskiego. Czynności komasacyjne w pierwszych dwóch gminach, ze względu na bardzo rozległy ich obszar, ukończone będą dopiero w roku przyszłym, natomiast w Skniłówku poprowadzono prace do tego stadjum, iż przy końcu sierpnia 1905 wytoczono nowe ekwiwalenta. Uczestnicy komasacji, skoro ekwiwalenta te im okazano, oświadczyli gotowość natychmiastowego objęcia tychże w posiadanie, nie wyczekując zatwierdzenia planu komasacyjnego i dopełnienia innych formalności prawnych, co dopiero w miesiącach zimowych, względnie na wiosnę r 1906 mogłoby nastąpić. Czyniąc zadość życzeniu uczestników, komisja agrarna w pierwszych dniach września oddała im prowizorycznie aż do zatwierdzenia planu komasacyjnego nowe ekwiwalenta, tak, iż uprawę pod oziminę rozpoczęli oni już na skomasowanych gruntach. Gmina Skniłówek zajmuje około 300 morgów gruntu, pozostającego w posiadaniu 39 włościan.

— **Porządki miejskie.** Piszą nam: Magistrat tutejszy porozsyłał mieszkańcom miasta Lwowa, drukowane pouczenia o cholerze. Mieszkańcy ulicy Hausnera, także otrzymali takie pouczenia, ale cóż mają oni zrobić, kiedy im magistrat pod samemi oknami usypuje kopiec z gnoju, a w dodatku ulica ta jest zaledwie raz w tygodniu skrapiana. Mieszkańcy tejże ulicy zapytują, czy ten wydany okólnik nie dotyczy Rady miejskiej? Czy ta ulica jest wyłączona z opieki lwowskiej gminy?

— **Oszustwa wodociągowe.** Czytamy w Przeglądzie: „Hotel Żorża posiada własny motor parowy, do wyrobu elektryczności; więc do jego kotłów, jakoteż do wanien, du kuchni, dla mycia się i picia wszystkich lokatorów i mieszkańców hotelu zużywa on dziennie mniej więcej około 120.000 litrów wody. Za ten ogrom wody płacił miastu przeciętnie około 20 kor. dziennie. Chcąc zaoszczędzić sobie kilka koron dziennie wykopał potajemnie studnię w bagnie nadpełtwiańskiem i rurę z tej studni wpuścił do wodociągu ponad wodomierzem. Więcej jak kilka koron dziennie nie mógłby w żadnym razie oszczędzić bo kontrola miejska zaobserwowałaby znaczną różnicę w konsumcji wody i rozpoczęłaby dochodzenia. Zaznaczyć wypada, że miasto chcąc okazać swoją życzliwość dla tak wielkiego konsumenta wody, jakim był hotel Żorża, obniżyło mu opłatę z 23 gr. za 1.000 litrów na 15 gr. Była to cena tak niska, że niższej już nigdzie nie ma w żadnym mieście Europy. Dzierżawca hotelu Żorża chciał jednak przez wdzięczność za to ustępstwo oszukać jeszcze miasto i na tej niskiej cenie. Warto by, żeby fizykat miejski miał ciągle na oku ten hotel, boć przecie jeżeli tam dla oszczędzenia kilka koron dopuszczono się takiego oszustwa z wodociągami, to przypuszczać wolno, że muszą tam być używane surogaty, zamiast właściwych i zdrowych produktów żywności".

— **Samobójstwo.** W lasku za szkołą kadecką powiesił się onegdaj przedpoł. na drzewie Jan Mielnik, służący u Jana S., zam. pod l. 22 na Wulce, liczący 18 lat. Zwłoki spostrzeżono wiszące na drzewie dopiero popoł. Wedle zeznania służbodawcy denata, był Mielnik głupkowatym, a powodem samobójstwa, była prawdopodobnie ta okoliczność, że doręczono mu wezwanie do sądu kraj. na świadka, a on zrozumiał widocznie, że jest oskarżonym. Gdy onegdaj rano odchodził Mielnik z domu, powiedział, że „na ten termin nie stanie". Rozprawa wymieniona miała się odbyć przed sądem apelacyjnym na skutek odwołania się Stan. Paszkowskiego od wyroku, skazującego go na 3 dni aresztu za pobicie Mielnika.

— **Nieostrożna jazda.** Dorożkarz parokonny nr. 222, pędząc onegdaj przez ul. Słowackiego wjechał na ucznia szkoły realnej Franc. Rogowskiego, jadącego na rowerze i przewrócił go wraz z rowerem na bruk. Rower został uszkodzony, a Rogowski wyszedł bez poważniejszego szwanku.

— **Zgubiony pierścień metropolity.** Onegdaj przedpoł. w cerkwi św. Pietnic przy ul. Żółkiewskiej zgubił metropolita ks. Szeptycki złoty pierścień o ciemnym kamieniu, w środku którego jest wysadzony białą mozaiką w kształcie płaskorzeźby obraz Matki Boskiej. Wartość pierścienia około 200 kor.

— **Zabawka zapałkami.** Zarobnica Julja Przybylska, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 32, pozostawiła onegdaj rano w mieszkaniu, bez żadnego dozoru, swoją 4-letnią córeczkę. Dziecko, siedząc na łóżku, bawiło się zapałkami, które potem zapaliło. Dym, wydobywający się z mieszkania z powodu nadpalenia się pościeli, spostrzegli zaraz sąsiedzi i ogień rychło stłumili. Dziewczynce na szczęście nic się nie stało, jakkolwiek siedziała na łóżku i tak się widokiem ognia przestraszyła, że przykuło ją formalnie do łóżka.

— **Śmiertelne przebicie nożem.** Krwawe zajście w budynku fabryki „Tlen" w Zamarstynowie, było przedmiotem wczorajszej rozprawy sądowej przed trybunałem przysięgłych. W budynku „Tlenu" mieszka pewna część lokatorów i personalu zajętego w fabryce, między innymi mieszkał tam laborant fabryki Tomasz Stachurski, liczący lat dwadzieścia kilka i jego żona Marja. Pośród ich sąsiadów była rodzina Biedrzyckich. Dwaj synowie Biedrzyckich Leonard i Władysław, jeden niżej, drugi wyżej dwudziestu lat liczący, należą do największych awanturników, a i złodziejski fach nie jest im obcy. Karani byli obaj już mnóstwo razy. Do Stachurskiego mieli oni złość z tego powodu, że przeszkodził on przyjęciu Władysława do fabryki, baczył też pilnie, aby nie zakradli się do towarów fabrycznych. Złość ta wybuchła w całej pełni w lipcu wczesnym rankiem. Stachurskiego dopadli obaj awanturnicy w sieni. Leonard zadał mu kilka ran nożem, a Władysław bił go ręką. Żona Stachurskiego, która przybiegła mężowi na ratunek, została również przez Leonarda zranioną nożem w pierś. Stachurski po kilku dniach umarł w szpitalu, żona zaś jego wyleczyła się z rany.

Prokuratorja oskarżyła Leonarda o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, a Władysława o współwinę w tych zbrodniach. Leonard twierdził, że został napadnięty przez Stachurskiego, więc bronił się nożem, Władysław zaś tłumaczył się, że stanął w obronie brata. Zeznania świadków zadały kłam tłumaczeniu się obu podsądnych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazano Leonarda Biedrzyckiego na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, a Władysława Biedrzyckiego na 2 lata również obostrzonego ciężkiego więzienia. Pierwszy zgłosił odwołanie co do wysokiego wymiaru kary, drugi zażalenie nieważności.

— **Skutkiem nieostrożności z terpentyną** wybuchł onegdaj wieczór około g. 7 poważny ogień w mieszkaniu Salamona Disendorfa, właściciela handlu farbami, przy ul. Wagowej l. 11. W baniaku gotowała się na kuchni terpentyna, która wykipiała i wylała się na podłogę. W jednej chwili zajęły się sprzęty kuchenne, a ogień począł wydobywać się oknem na zewnątrz mieszkania. Spaliło się kilka sprzętów kuchennych, oddrzwia i drzwi. Sufit również począł się palić. Straż pożarna pracowała przeszło godzinę nad ugaszeniem ognia; musiano wyrąbać sufit. Przy gotowaniu terpentyny w chwili gdy wybuchł ogień, zajęta była p. Disendorfowa. Szkodę, wyrządzoną pożarem obliczają na około 800 kor.

— **Piastunka bez serca.** Estera S. oddała na wychowanie swoją półtoraroczną córeczkę Karolinie Kozakowej, zam. przy ul. Tkackiej l. 13. Onegdaj zbadał ajent policji Pacana, że Kozakowa wychowuje to biedne dziecko w sposób nieludzki. Na ciele ma ono kilka ran, a przytem jest w sposób straszny wynędzniałe. W dzień i w nocy nie ma maleństwo żadnej opieki, a leży brudne w kącie mieszkania na podłodze.

— **Podstęp złodziejski.** Michał Peleszak, woźny prokuratorji skarbu, dał onegdaj popoł. swemu 9 letniemu synowi ubranie żakietowe, aby je odniósł do radcy H. przy ul. Sykstuskiej. Na ul. Trybunalskiej, tj. w samem śródmieściu, przystąpił do chłopca jakiś młody mężczyzna, niski, brunet, porządnie ubrany i prosił go o pofatygowanie się z listem do Domu narodnego, ofiarując w zamian opiekę nad ubraniem. Chłopak nie dał się zrazu wziąć na kawał i prośbie odmówił. Nieznajomy nie odstąpił, a gdy byli koło Domu narodnego, wciągnął chłopca przemocą do bramy, wcisnął mu jakiś papier do ręki i kazał iść na górę odnieść ten papier, przyczem odebrał mu ubranie pod pozorem, że je potrzyma tymczasem. Ledwo chłopak wszedł na schody, złodziej z ubraniem uciekł.

— **Drobne wiadomości.** Na ul. Karola Ludwika, skradziono wieczorem p. Emil. Kochowi z kieszeni kamizelki tulski zegarek z krótkim łańcuszkiem. W czasie nabożeństwa żałobnego w cerkwi św. Pietnic, skradziono prof. Stan. Piwko zegarek srebrny fabryki „Longines" z dewizką srebrną i trzema brelokami.

Na prowincji.

≶ **Stuletni jubileusz gimn. brzeżańskiego.** Otrzymaliśmy komunikat następujący: Uroczystość stuletniej rocznicy założenia gimnazjum brzeżańskiego, wyznaczona na 27. i 28. września 1905 roku, zostaje z powodów od komitetu niezależnych odroczoną na 7. i 8. maja 1906 r. Dalsze zgłoszenia do uczestnictwa w tejże uroczystości przyjmuje komitet najdalej do 15. kwietnia 1906 r. Każdemu, kto [illegible]

W imieniu komitetu obchodu stulecia gimnazjum brzeżańskiego.

Roman Brückner, emer. podpułkownik audytor; Jan Czechowicz, sekretarz magistratu; Ludwik Ekert, nauczyciel; ks. Antoni Hocheker, em. prof. gimn.; dr. med. Adam Kowenicki, dyr. szp. powsz.; Jan Rudnicki, notarjusz; dr. Mojżesz Schenker, adw. kraj.; Stanisław Wiszniewski, właść. realności.

Wszystkie inne czasopisma uprasza się uprzejmie o powtórzenie tej odezwy.

≶ **Pożar.** Piszą nam z Drohobycza: D. 11. bm. o godzinie 11 w nocy wybuchł z niewyśledzonej przyczyny pożar w rafinerji nafty Parnasa i Ski w Drohobyczu i w krótkim czasie ogarnął całą rozległą fabrykę, czyniąc wszelki ratunek niemożliwym. Szkoda wynosi około 100.000 koron. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia. Wspomniana rafinerja ubezpieczona była w towarzystwie „Dunaj", które jednak stawia trudności w wypłacie szkody.

≶ **Z Rozworzan** w pow. przemyślańskim donoszą nam, że 8. bm. o g. 3 popoł. wybuchł tam w domu Leona Buraka pożar, wzniecony przez jego dzieci. Pożar zniszczył 43 zagród z całym zapasem zbiorów tegorocznych. Szkoda wynosi około 90.000 k. a ubezpieczoną była tylko na blisko 40.000 k. Zwierzchność gminy uprasza o stwierdzenie, że akcją ratunkową zajęli się bardzo gorliwie major i rotmistrz artylerji i żandarmi Franciszek Legutko i Antoni Składzień, którzy ogień zlokalizowali i 109 zabudowań od pastwy pożaru ocalili.

≶ **Konkurs** rozpisał wydział rady powiat. w Gródku na posadę lekarza okręg. w Lubieniu. Płaca 1000 kor. i ryczałt roczny na koszta podróży służbowych 600 kor. Podania do 30. bm.

≶ **Z Rawy ruskiej** donoszą nam, że odbędzie się tam w niedzielę 17. bm. na dochód budującej się w Rawie ruskiej bursy dla szkolnej młodzieży w sali strażnicy gminnej muzykalno-wokalny koncert.

≶ **Dramat rodzinny.** Otrzymaliśmy z Drohobycza pismo następujące: Na podstawie §. 19. ust. prasowej upraszam o sprostowanie umieszczonego w gazecie „Kurjer Lwowski" nr. 246 z 6. bm. str. 3 ustępu „Dramat rodzinny" (powtórzonego z pism prowincjonalnych). Nieprawdą jest, aby brat mój zranił ojca i aby ojca w dogorywającym stanie przewieziono do szpitala, gdyż ojciec mój jest zupełnie zdrów i chodzi. Nieprawdą jest, aby brata mego kiedykolwiek aresztowano". *Herman Sussman* Drohobycz dnia 7 go września.

Tymczasem wychodzący w Drohobyczu „Tygodnik Samborsko Drohobycki" w num. 37 z 10. bm. donosi: „W rodzinie Sussmanów, mieszkających przy ul. Stryjskiej w Drohobyczu, onegdaj miało miejsce nadzwyczaj pożałowania godne zdarzenie. Wśród sprzeczki zaszłej porwał się syn, słuchacz medycyny, na ojca i zadał mu ranę nożem. Wypadek ten w wysokim stopniu poruszył wszystkich, którzy nie mogą pogodzić się z tymi nowymi prądami nurtującymi obecnie wśród młodzieży, iż rodziców swych uważa się za sobie równych, a może nawet niższych istot ludzkich, na których wolno jest nawet rękę podnieść."

≶ **Ze Stryja** donoszą nam, iż proces borysławski przeciw Kazimierzowi Kandeferowi i tow. o zbrodnię podpalenia z §§. 166. i 167 uk. rozpocznie się dnia 26. września br. przed trybunałem sądu przysięgłych. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Löbenstein. Oskarżonych bronić będą dr. Oleśnicki ze Stryja, dr. Lieberman z Przemyśla, dr. Marek z Krakowa i dr. Löwenherz Henryk ze Lwowa.

≶ **Z Husiatyna** nadesłano nam paczkę tytoniu zupełnie stęchłego, kupionego w jednej z trafik tamtejszych. Jest to ordynarny wyzysk konsumentów. Zwykłych sklepikarzy karzą za sprzedawanie zepsutych artykułów konsumcyjnych — a rządowi uchodzi to bezkarnie.

≶ **Do Krynicy** podług listy 16-tej przybyło do 6. bm. 7292 osób.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy.** P. Seweryn Smolikowski, znany chlubnie na niwie naukowej, zamierza stworzyć w Warszawie poważną fundację użyteczności publicznej. P. Smolikowski nabył już na rogu ulic Pięknej i Kruczej za 150 000 rb. plac, na którym zbuduje gmach, mający objąć jego bogate zbiory książek i dzieł sztuki. Zbiory te będą oddane do użytku publicznego i mają nosić nazwę bibljoteki i muzem im. Smolikowskiego.

Na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej Aleksandrów, wykryto nadużycie w wydziale celnym. Kilku żandarmów niższych stopni, podejrzanych o współdziałanie z kontrabandzistami, zostało usuniętych i zamienionych przez innych.

Na zasadzie depeszy ogólnej głównego naczelnika poczt i telegrafów wyjaśniono wszystkim urzędom pocztowo-telegraficznym w Królestwie Polskiem, że korespondencja rekomendowana, wysyłana w obrębie Królestwa Polskiego, może być przyjmowana również tylko z adresem w języku polskim, bez tłómaczenia na język rosyjski.

∼ **Z Wilna** donoszą, że skazano na grzywnę 50 rubli za wywieszenie znaku polskiego księgarza Makowskiego.

∼ **Z Siedlec** donoszą, że do gimnazjum tamtejszego na 200 uczniów zapisało się tylko 30 Polaków.

Rozmaitości.

⨯ **Cholera.** Zachorował pewien żołnierz na manewrach pod Suchatówkiem, w powiecie inowrocławskim. Odwieziono go do lazaretu toruńskiego. Gospodarz Kroll w Drasku, o którego śmierci już dawniej donoszono, zaraził się, pijąc wodę z Noteci. Umarło też jego dwoje dzieci, 14 letnie i 4 letnie. Zachorowali: pewien robotnik na stacji kontrolowej pod Czarnkowem, pewien pomocnik szkuciarski na łodzi na Noteci pod Łabiszynem, pewien stolarz w Łabiszynie i jedno dziecko przy śluzie Brahemünde. W Nakle u pewnego zmarłego robotnika stwierdzono cholerę. W Ujściu umarł pewien ubogi. Od czasu pojawienia się cholery aż do onegdaj wieczora, doniesiono z bydgoskiego obwodu rejencyjnego o 33 chorych, z których 15 umarło. W Grudziądzu zachorowało kilka osób. U ułana Manbreha z Torunia, który był umieszczony w koszarach artyleryjskich, stwierdzono urzędownie cholerę. Zawieziono go do lazaretu wojskowego, gdzie się znajduje oprócz niego kilku innych żołnierzy, którzy są chorzy wśród symptomów podejrzanych. U zmarłego robotnika Beyera stwierdzono cholerę.. Zachorowała rodzina Śmielewskich i pewien wędrowny rzemieślnik w gospodzie. Umarli: flisak Masilewicz w Nowem, 17 letnia robotnica Jesińska w Sartowicach w powiecie świeckim, 3 letni Karol Zimmermann w Niederausmass w pow. chełmińskim. Zmarła w Jeżewnicy żona rybaka Ziemensa sprzedawała jeszcze w środę w Kwidzynie ryby z Wisły. Kwidzyńska władza policyjna przestrzega usilnie przed kupowaniem ryb z Wisły. Chociaż te ryby gotowane albo smażone nie mogły zaszkodzić, to jednak mogą zarazić się osoby, które je przygotowują do jedzenia. W Kurzebraku zachorowały dzieci: Emma i Erna Beyerówne, Otton i Małgorzata Ziemensowie. W Chełmnie zachorował Edward Marquardt. W powiecie malborskim stwierdzono cholerę azjatycką u chorego murarza Sangierskiego, oraz u zmarłych: robotnika Stróżyka z Malborka, skotarza Gezelki z Blumstein (?) skotarki Jenke z Hejbud. Zachorowali pastor Meyer z Baarenhof (?) i właściciel Bardig z Tiegenhagen (?) W gdańskim obwodzie rejencyjnym było do 10. września br. 20 chorych, z których umarło 11. Stwierdzono cholerę przez badanie bakterjologiczne u 3 zmarłych i u 3 chorych. Zachorowali: pewien gospodarz w Rheinerswalde, flisak Franciszek Liebenow w Höhen Wutzen, dalej 2 flisacy w Christiansaue i Gross Giesenaue w powiecie landsberskim.

⨯ **Przy szampanie!** Z Wiednia donoszą 12. bm.: „Dziś w południe minister skarbu Kosel podejmował śniadaniem w restauracji Sachera namiestnika hr. Potockiego, marszałka hr. Badeniego, wiceprezydenta Korytowskiego i urzędników, biorących udział w rokowaniach w sprawie propinacyjnej. Minister Piętak daje dziś popołudniu obiad w hotelu Bristol".

Osobiste.

* **Dyrektorem** gimnazjum w Brzeżanach w miejsce przechodzącego w stan spoczynku dr. Fr. Grzegorczyka ma zostać profesor filologji klasycznej w lwowskiem VI. gimnazjum p. Aleksander Frączkiewicz, dyrektor tutejszego pryw. gimnazjum żeńskiego.

* **Dr. Serkowski**, bakterjolog w Łodzi, otrzymał zaproszenie na objęcie katedry bakterjologji we Lwowie.

* **Mianowania.** Oficjał Sewer. Chmurowicz, mianowany został rewidentem rachunkowym w dyrekcji „Domen i lasów".

* **Zmarli.** Z Brodów donoszą nam: Zmarł tu emerytowany naczelnik kolej. Wład. Bauch, w 60 r. życia. Jeszcze rok nie upłynął, gdy przeniesiony został po 35 latach służby w stały stan spoczynku a już nieubłagana śmierć go zabrała. O zmarłym bardzo pochlebnie wyrażają się jego byli podwładni a szczególnie robotnicy kolejowi, dla których zmarły był jakby ojcem. Gdy tylko zauważył u robotnika jaką taką inteligencję, pędził go do egzaminu, by mu zapewnić stały kawałek chleba. Spensjonowanie go wziął sobie tak do serca, że od tego czasu chorował i do zdrowia już nie wrócił.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy (z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

W sobotę „Słodka dziewczyna", operetka.

W niedzielę (wznowienie) „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek „Madame Sherry", operetka.

We wtorek po raz trzeci „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy.

We środę „Druciarz", operetka.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Poznań 14. września. P. Paweł Morawski z Kaczkowa doniósł „Dziennikowi Poznańskiemu", że subhastę kołowiecką zniesiono i znalazł się kupiec Polak, który dał za majątek cenę, zaspokajającą wszystkie wymagania interesentów.

Rzym 14, września. „Osservatore Romano" ogłasza następującą urzędową notę: „Pojawiły się twierdzenia, że papież jest obecnie skłonny przyjąć francuską ustawę o rozdziale kościoła od państwa, jednakże pod warunkiem, że nie dozna ona w senacie obostrzeń. Wobec tego upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że Stolica św. ostatecznego rozstrzygnięcia dotąd nie powzięła".

Berlin 14. września. „Nord. Alg. Ztg." omawiając sprawę znanej broszury Martina pod tytułem „przyszłość Rosji i Japonji", powiada, że śledztwo przeciw Martinowi wytoczono nie z powodu jego zapatrywań, lecz celem stwierdzenia, czy Martin, rozsyłając prospekt swojej broszury nie nadużył urzędowego swego stanowiska, jakie zajmuje. Cała ta sprawa, rzekomo jest zupełnie pozbawiona wszelkiego politycznego znaczenia.

Pożar.

Tarnopol 14. września. Pożar wsi Cebrów koło Hłuboczka wielkiego trwał całą noc. Łuna świeciła aż tu w Tarnopolu. Szkody są krociowe; spłonęła prawie cała rozległa i zamożna wieś. Wobec rozmiarów pożogi i strzechą krytych domostw, ratunek był wprost niemożliwy. Czy niema ofiar w ludziach, na razie niewiadomo.

Jatki miejskie w Krakowie.

Kraków 14. września. Komisja drożyźniana Rady miejskiej uchwaliła o t w o r z y ć n a j p ó ź n i e j d o 1. p a ź d z i e r n i k a br. d w i e j a t k i m i e j s k i e, mianowicie na placu św. Ducha i na pl. Wolnicy. Upoważniono dyrektora rzeźni, do przyjęcia personalu, potrzebnego do tych jatek.

Pożar Połągi.

Poznań 14. września. Do „Dziennika Poznańskiego" donoszą z Immersalt: Onegdaj o północy wybuchł pożar w Połądze. Pastwą płomieni padła większa część miasteczka i stacja pograniczna. Spłonęło przeszło 120 budynków, pomiędzy nimi zakład kąpielowy. Straż pożarna z Kłajpedy dopomagała do uratowania reszty budynków. Pożar powstał skutkiem podpalenia w dwóch miejscach. Straty bardzo znaczne. Komunikacja z zagranicą utrudniona, ponieważ budynek straży pogranicznej spłonął.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 1 . września. Kierujący komitet koalicji odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem K o s s u t h a; O przebiegu narad wydano następujący komunikat: „Komitet obradował w sprawie subkomitetu, wybranego do sprawy reformy wyborczej. Komitet trwa przy swej uchwale z d. 10. sierpnia br., że w razie, gdyby sprawę powszechnego głosowania w poważny sposób poruszono, każde stronnictwo zajmie odpowiednie do swych zasad stanowisko nie naruszając ekonomicznych, socjalno-politycznych i narodowościowych dążności, dla których urzeczywistnienia otrzymała mandat od ludu. W sprawie postawienia rządu w stan oskarżenia przyjęto wnioski Polonyiego i powierzono mu sprawozdanie w Izbie posłów.

Budapeszt 14. września. Franciszek K o s s u t h wróciwszy do Budapesztu zaprosił do siebie natychmiast wszystkich przywódców stronnictw opozycyjnych na konferencję, na której radzono o obecnej sytuacji. Uchwał nie powzięto. Dziś zbierze się także na posiedzenie wydział wykonawczy koalicji opozycyjnej.

Budapeszt 14. września. Wydział „Kasyna krajowego" odbył pod przewodnictwem dra Wekerlego posiedzenie, na którem obradował nad wnioskiem pewnej liczby członków, żądającym, ażeby ministrów V ö r ö s a i K r i s t o f f y e g o, za to, że przyjęli teki w gabinecie Fejervarego, wykluczono z kasyna. Po dłuższej dyskusji, w ktorej przeważało zdanie, że kasyno, jako klub niepolityczny, takiemi sprawami zajmować się nie może, uchwalono przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Wiedeń 14. września. „Zeit" donosi: Przywódca węgierskiej partji ludowej hr. Jan Zichy, którego bar. Fejervary wtajemniczył w swój program, zawiadomił o treści tego programu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i prosił go, aby podczas manewrów skorzystał ze sposobności i skłonił cesarza, by nie aprobował programu Fejervarego. Arcyksiążę uczynił temu zadość i prosił cesarza, aby jeszcze raz wziął pod uwagę program Fejervarego. Prośba arcyksięcia zrobiła na cesarzu wielkie wrażenie.

Dymisja gabinetu.

Budapeszt 14. września. „Urzędowa Gazeta" ogłasza J. C. Kr. Mość przyjął postanowieniem z

12. bm. dymisję całego gabinetu węgierskiego i równocześnie zarządził, że dotychczasowi ministrowie mają czynności swe nadal prowadzić aż do dalszego postanowienia.

Wstrzymanie podatków.

Osiek 14. września. Na posiedzeniu wydziału komitatu Verös uchwalono, nie zważając na stan *ex lex*, ściągać podatki drogą egzekucji, mimo protestu dyrektora skarbowego Gloga, który zgłosił odwołanie od tej uchwały. Wnioskodawca ks. Chervat, uzasadniając wniosek, przedstawił, że skutkiem niepłacenia podatków w ostatnich miesiącach dochody obniżyły się o pół miljona koron, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Wojna podczas pokoju.

Budapeszt. 14, września. „Hirlap“ donosi, że podczas wczorajszych manewrów pierwszego i drugiego półku piechoty honwedów zaszło w pierw szym pułku 150, w drugim 65 wypadków udaru słonecznego, w pierwszem umarł 1 żołnierz w drugim zmarło 3 na udar. Dowodzący brygadą generał nakazał po ukoczeniu manewrów, które mimo upału słonecznego trwają do godz. 11 przed południem, jeszcze ćwiczenia batalionowe, lecz półkownicy stanowczo się oparli rozkazowi temu, wskazując na ogromne znużenie żołnierzy, za których życie i zdrowie oni są odpowiedzialni.

Aresztowanie Zganyi'ego.

Budapeszt 14. września. Radca policji Berezy wyjechał do Berlina, aby prowadzić tam dalej śledztwo w sprawie znanej broszury Zeysiga.

Budapeszt 14. września. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu koalicji oświadczył bar. Banffy, że nie ma nic wspólnego z broszurą Zeysiga.

Kongres przeciwalkoholiczny.

Budapeszt 14. września. Dziś odbyła posiedzenie polska sekcja X. międzynarodowego kongresu przeciw alkoholizmowi w Budapeszcie. Na posiedzeniu obecnych było 33 delegatów, między innymi z Poznańskiego: księża Niesiołowski, Mrugas, Wilkowski, Wolniewicz, redaktor Chociszewski; z Krakowa: dr. Wróblewski, dr. Gumplowicz, Turowski, ze Lwowa: ks. Gedeon Giedroyć, dyr. Włodzimierz Tepa, Niedzielski, Szuszkiewicz, poseł ks. Adam Wesoliński; z Przemyśla: ks. dr. Kochowski; z Krosna: ks. Biela; z Górnego Śląska: Rybarz, ze Skolego dr. Rost, wreszcie delegat z Berlina i delegat z Łodzi.

Cholera.

Wiedeń 14. września. „Wiener Abendpost“ donosi, że z Galicji nie nadeszły wiadomości o dalszych wypadkach cholery.

Wiedeń 14. września. Najwyższa Rada sanitarna odbyła nadzwyczajne posiedzenie, nu której starszy radca sanitarny dr. Józef Daimer referował o rozszerzeniu się cholery w dorzeczu Wisły, na podstawie sprawozdań urzędowych. Nadto omawiał referent środki, użyte przez ministerstwo spraw wewn. dla zwalczania cholery.

Najwyższa Rada przyjęła to sprawozdanie do wiadomości i uznała zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych za zupełnie wystarczające, celem przeciwdziałaniu rozszerzeniu się cholery w państwie. Najwyższa Rada przywiązywała największą wagę do tego, aby czuwano nad osobami, zmieniającemi miejsce pobytu i aby baczną uwagę zwracano na targowice produktów surowych, które poddane być powinny pod ścisły nadzór sanitarno-policyjny.

Wyrażono wreszcie życzenie, aby w jaknajkrótszym czasie wydano państwową ustawę o chorobach zaraźliwych.

Wrocław 14. września. Do „Schl. Ztg.“ donoszą z Warszawy, że w gubernji warszawskiej od 5. do 15. bm. zachorowało na cholerę 120 osób, a 70 zmarło.

Berlin 14. września. Onegdaj i wczoraj przywieziono do szpitala tutejszego 3 osoby, które zachorowały wśród podejrzanych objawów. Jak się zdaje jednak, nie są to wypadki cholery i chorzy ci będą mogli za kilka dni opuścić szpital.

Hamburg 14. września. Urzędowo doniesiono, że nie wydarzyły się dalsze wypadki zawleczenia cholery.

Czerniowce 14. września. Urzędowo ogłaszają, że na Bukowinie nie było dotychczas ani jednego wypadku cholery.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Berlin 14. września. Krąży pogłoska, iż w tym roku odbędzie się drugi zjazd cara z cesarzem Wilhelmem, który odwiedzi cara w Darmsztadzie, dokąd car z rodziną ma wkrótce wyjechać.

Rozwiązanie Unji skandynawskiej.

Sztokholm 14. września. „Dagblatt“ donosi z dobrego źródła, że Norwegja zmobilizowała w ostatnich dniach rezerwistów z 15 lat i obsadziła granicę.

Ziemie polskie.

Warszawa 14. września. „Kurjer Warsz.“ donosi, że w obserwatorjum przy ul. Sosnowskiej odkryto wielki magazyn broni. Kilka osób aresztowano. Jak się zdaje chodzi tu o całą organizację.

Częstochowa 14. września. Wczoraj popołudniu o godz. 3 wybuchł w tutejszej fabryce wyrobów celuloidowych S. Landaua pożar. W płomieniach zginęły cztery młode dziewczęta zatrudnione w fabryce, nadto jedna dziewczyna odniosła niebezpieczne poparzenia, a 4 mężczyzn mniejsze. Zgorzała połowa budynku. Szkoda wynosi około 300.000 rubli.

Berlin 14. września. Do „Berliner Tageblatt“ donoszą z Warszawy: W mieszkaniu astronoma Kowalczyka w gmachu obserwatorjum wykryto wielki skład broni. Kowalczyka, jakoteż jego syna i córkę aresztowano. W mieszkaniu pewnego aptekarza w ulicy Sosnowickiej znaleziono inny skład broni, oraz 3 pudy patronów do rewolwerów. Kilka osób aresztowano.

Z caratu.

Petersburg 14. września. Komisja pod przewodnictwem P. L. Goremykina w sprawie włościańskiej zakończy główną część pracy w lutym. Niektóre projekty praw, dotyczące włościan, jak n. p. o przesiedleniu się, o zarządach miejscowych i t. d, będą wniesione na drugą sesję dumy państwowej.

Petersburg 14. września. „Ruś“ sądzi, że gabinet ministrów jest konieczny przy samem jednak przedstawicielstwie. Obecnie jest niebezpieczny, ponieważ zamieni się w dyktaturę, co do której kierunku nie może być chyba dwóch zdań.

„Nowoje Wremja“ twierdzi, że ostatnim ukazem przywrócono uniwersytetom odjętą przez ustawę 1884. r. autonomję. Urzeczywistnia ona zasadnicze życzenia tych, którym drogi jest rozkwit uniwersytetów rosyjskich.

Petersburg 14. września. „Pet. Gazeta“ donosi, że od Nowego roku zaprowadzony będzie w Rosji kalendarz według nowego stylu.

Pisma petersburskie donoszą, że z powodu ustawicznego podrabiania powzięto zamiar wycofania z obiegu srebrnych rubli i pozostawienia tylko półrublówki jako zasadniczej jednostki monetarnej.

Berlin 14. września. Z Odessy donoszą, że władze wykryły niebezpieczny spisek rewolucyjny. Między innemi sprzysiężeni zamierzali wymordować wszystkich oficerów w Odessie i Kijowie..

Żydzi w Rosji.

Londyn 14. września. Z Nowego Jorku donoszą, że Witte przed odjazdem przyjął jeszcze powtórnie bankierów Straussa i Seeligmana i miał ich zapewnić, że będzie się starał w Rosji wywrzeć wpływ na korzyść żydów.

Zaburzenia na Kaukazie.

Tyflis 14. września. (Pet. Ag.) Burmistrz i wielu radnych złożyło swe mandaty na znak protestu przeciw krwawym zajściom przed ratuszem podczas tłumienia rozruchów przez wojsko. Włościanie wielu obwodów zwrócili się do generała Szirinkina z prośbą, aby wystąpił przeciw zbuntowanym Tatarom, którzy podpalają i plądrują wsie, a szczególnie przeciw tatarskim policjantom, których zachowanie czyni niemożliwem wszelką zgodę. Pożogi w Bibiejhat i Bałachanach już ustały, w Baku trwają dalej.

Baku 14. września. Od niedzieli panuje tu spokój. Sklepy jednak są jeszcze zamknięte.

Skutkiem zajść w Baku.

Astrachan 14. września. Biuro Nobla, Towarzystwa wschodniego, Mazuta i innych wielkich firm zaniechały sprzedaży paliwa płynnego właścicielom parowców i fabrykantom, nie posiadającym z nimi kontraktów. Wywołane to zostało skutkiem obawy, że kontrahenci mogą żądać zwrotu strat w razie braku paliwa, którego przywóz z Baku ustał. Większość właścicieli parowców zmuszona będzie powstrzymać kursowanie parowców i rozpuścić załogi, oraz tysiące robotników, którzy pozostaną bez zajęcia. Wytwórcy soli w Baskuczanach, skutkiem przerwania przez Nobla dostarczania paliwa płynnego do warzelni, zmuszeni są przerwać czynności. Przerwanie warzenia soli wywoła olbrzymie straty w całym kraju, powstrzymując czynności zakładów solenia i suszenia ryb. Gubernator prosił telegraficznie ministra skarbu, aby zniewolił wielkie firmy naftowe do natychmiastowego utworzenia w Astrachanie składu paliwa płynnego w ilości 600.000 pudów dla zaspokojenia potrzeb pilnych.

Po wojnie.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.)

Mukden. 14. września. Generał Oranowski i gen. Fukuszuna zjechali się na stacji kolejowej Szekheda, 10 mil na północ od Szantuku. Ustalenie postanowień zawieszenia broni potrwa kilka dni.

Nowy Jork. 14. września. Stwierdzono, że Komura zapadł na tyfus brzuszny.

Zatonięcie okrętu.

Tokio 14. września. Urzędowy komunikat o zatonięciu okrętu admiralskiego „Mikazy“ donosi: Wczoraj, o kwadrans po dwunastej w nocy wybuchł na pancerniku „Mikaza“ w pobliżu głównego masztu ogień, który zaczął się szybko rozszerzać. Natychmiast ze wszystkich stojących w porcie okrętów wojennych wezwano załogi celem ugaszenia ognia. O godzinie 1. minut 47. nastąpił wybuch magazynu amunicji, wskutek którego okręt wkrótce zatonął. Przyczyny pożaru nie można było stwierdzić, będzie to możliwe dopiero, gdy pancernik wydobyty zostanie z wody, co da się wykonać, ponieważ zatonął on w miejscu płytkiem. Z oficerów „Mikazy“ jeden zabity został przez wybuch, 11 odniosło rany, a pięciu zginęło bez śladu, widocznie utonęło.

Londyn 14. września. Do „Timesa“ donoszą z Tokio, że pożar na pancerniku „Mikaza“ stoi w związku z niezadowoleniem narodu z powodu zawarcia pokoju.

Z teatru.

„MASKARADA“, komedja w 4 aktach L. Fuldy.

Fulda, ulubiony dawniej autor dramatyczny w Niemczech, własnemi rękami pogrzebał stanowisko swoje, popularnego w urzędowym świecie poety, napisawszy „Maskaradę“. Zdobył się na jeden z największych zuchwalstw, bo targnął się na *sanctuarium* narodu, gasząc jego świeczniki. Tego mu sfery decydujące darować nie mogły. Pierwszym widomym znakiem ich oburzenia był zakaz wystawienia „Maskarady“ w Berlinie. Dopiero wiedeński Burgtheater zdjął z Fuldy ową klątwę cenzury pruskiej, dając sposobność poznania przereklamowanego nieco dzieła autora „Talizmana“.

„Maskarada“ nie pozwala nam zapomnąć o tem, że Fulda ma już zasłużoną przeszłość literacką za sobą. Jest bezwątpienia bardzo wytrawnym i utalentowanym pisarzem scenicznym, brak mu jednak jeszcze tej miary spokojnej obserwacji, która rozdziela prawdę życia od jego karykatury, rzeczywistość od przesady.

Fuldzie daną była zapewno możność spojrzenia w ową otchłań kłamstwa, hipokryzji i nędzy zgangrenowanej duszy wielkiego miasta, wielkiego świata, jaką spotkać można niemal wszędzie, równie łatwo nad Sprewą, Tamizą lub Sekwaną! W Niemczech, w Berlinie, wystąpiły owe błędne ścieżki życia może wyraźniej i silniej, aniżeli gdzieindziej, bo szybki rozrost potęgi państwa nie poszedł w parze z uszlachetnieniem ducha społeczeństwa niemieckiego, które pozostało zawsze, mimo wysokiej, chociaż jednostronnej kultury, dorobkiewiczem w rzędzie ludów cywilizowanych Europy. A wiemy jakim może być dorobkiewicz, spodlony zdobytą władzą i złotem! Możliwe więc jest, że „Maskarady“ oparte były na faktach i wzorach istniejących, trudno jednak dopatrzyć się w tem, co stworzyła na ich podstawie wyobraźnia poetycka, znamion prawdopodobieństwa.

Fulda chciał społeczeństwu swemu postawić *ad oculos* zwierciadło jego błędów, rozpanoszonych szczególnie w kołach pruskiej kasty urzędniczej, dla której tytuł, opinja zwierzchnika, przyzwyczajenie do kłamstwa, strojenie się w cudze piórka i maska „porządnego“ człowieka, kryjąca

rozpasanie i cynizm, stały się bożyszczem! Jej Moloch pochłania wszystko późniejsze i bardziej anielskie w duszy i zatruwa organizm społeczny, szerząc coraz większe zniszczenie.

Jeżeli autor chciał sięgnąć do tej skarbnicy tematów, to nic dziwnego, że natrafił na takie otchłanie błota, że pióro jego spłynęło goryczą i jadem. Należało jednak ująć w pewne karby ów wylew pessymizmu i czarnych plam, zalewających „Maskaradę“. Skorzystałaby na tem wartość literacka utworu, skorzystaliby widzowie.

Zbyt wyraziste kontury psują czasem najsubtelniejszy rysunek i ten błąd właśnie popełnił Fulda. Dla brutalnego bicza satyry poświęcił psychologię akcji, w której otwierają się nieraz luki, nie dające się usprawiedliwić.

Jest to jednak jedyny zarzut, jaki uczynić można „Maskaradzie“. Kogo nie zrazi pessymistyczna szarża Fuldy, ten zainteresuje się szczerze treścią ostatniej premiery, scenicznie doskonale opracowaną i zajmującą. Do powodzenia „Maskarady“ przyczyniła się niewątpliwie gra naszych artystów.

P. Bednarzewska stworzyła z Gerdy Hübner, jedną z najciekawszych psychologicznie postaci w sztuce, nie ustępując w niczem p. Medelskiej, która kreowała tę rolę w wiedeńskim Burgtheatrze. Partnerem jej był p. L. Fritsche, jako Edmund Szellhorn. Młody artysta miał do zwalczenia dwóch wrogów: rolę nierówną, niedostatecznie przez autora opracowaną i tremę.

Mimo tych przeszkód wywiązał się jednak ze zadania swego należycie, pokrywając błędy autora i własne, grą pomysłową, co najważniejsza nie szablonową, z której wyłaniał się szczery talent sceniczny.

Onegdajszy wieczór obdarzył również pana Węgrzyna oklaskami publiczności, podziwiającej go w trudnej i odpowiedzialnej roli tajnego radcy Schellhorna; p. Stachowiczowa miała także w „Maskaradzie“ swój dobry dzień, zbierając wraz z pp. Chmielińskim i Hierowskim plon sumiennej i pełnej zasług pracy. □

Z Izby sądowej.

Brylantowa kolja hr. Olgi Borkowskiej.

Kraków, 14. września. Po przeprowadzonej rozprawie ogłosił trybunał wyrok uznający Holika winnym nabywania podejrzanych przedmiotów i zasądził go na grzywnę 600 kor. ewentualnie na 60 dni aresztu w razie niemożności zapłacenia grzywny. Kolej państwową i stronę poszkodowaną Olgę hr. Borkowską odesłał z ich pretensjami trybunał na drogę prawa cywilnego.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Dział ekonomiczny.

Lwowski targ na bydło z 13. września. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło dla targ. z 13. września spędzono: a) bydła rogatego rosłego 61 szt., b) jałownika 54 szt., c) cieląt 176 szt., owiec, kóz 00 szt., d) nierogacizny 20 szt. —razem 176 szt. Woły z paszy płacono od 64 do 74 kor., buhaje od 68 do 74 kor., krowy od 54 do 68 kor., jałownik od 00 do 00 kor., cielęta od 80 do 110 kor., nierogaciznę od 92 do 104 kor. — wszystko licząc za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Budapeszt 14. września.

Pszenica na październik 15·74—15·76, na kwiecień 1906 r. 16·44—16·46, żyto na październik 12·76—12·78, na kwiecień 1906 r. 13·48—13·50, owies na październik 12·00—12·02, na kwiecień 1906 r. 12·50—12·62, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·12—13·14, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: utrzymane.

Pogoda: ciepło.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14. września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·60 do 7·80. Pszenica nowa 7·50 do 7·60. Żyto gotowe od 5·75 do 5·90. Żyto nowe od 5·60 do 5·75. Owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80. Owies obroczny nowy od 5·50 do 5·80. Jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75. Jęczmień browarniany od 6·25 do 6·75 Rzepak nowy od 11·— do 11·50. Lnianka od 0·— do 0·—. Groch pastewny od 6·75 do 7·00. Groch do gotowania od 8·00 do 9·—. Wyka od —·— do —·—. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka od —·— do —·—. Kukurudza nowa od 0·— do 0·— Kukur. stara od 0·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo 00·— do 00·—, Chmiel stary za 56 klg. od —·— do —·—. Koniczyna czerwona od 50·— do 60·—. Koniczyna biała od 50·— do 60·—. Koniczyna szwedzka od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. od 21·50 do 21·75

Usposobienie: Ruch wprawdzie ograniczony, usposobienie atoli lepsze, jakkolwiek ceny nie wykazują różnicy.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14. września. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcje austr. Zakł. kredyt. 682·25. Akcje węg Zakł. kredyt. 796·50. Akcje Anglobanku 318·50 Akcje Unionbanku 565·00, Akcje Laenderbanku 450·00. Akcje Bankvereinu 574·00. Akcje Bodencredit 1051·—. Akcje Gal. Banku hipo. 562·50. Akcje kolei państw. 675·00 Akcje kolei połud. 103·00 Akcje kolei Elbethal 447·00. Akcje kolei północnej 5900—0090. Akcje kolei czerniow. 584·00. Akcje Alpiny 542·25. Akcje Rima Muranji 554·50. Akc. prask. Tow. żel. 2755—0000. Akcje fabryki broni 560—000, Akcje tureckie tyton. 380·00 Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 916·00. Oblig. węg. indemnizac 96·80. Renta majowa 100·55. Renta austr. koron. 100·60. Węgierska renta koron. 97·00 56 l. listy Tow. kred. ziems. 99·95 4% listy Banku hip. 99·00. 4½% Banku hipot. 101.35. 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 100·00. 4½% Banku krajowego 102·05 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100·00 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 99·30. Losy tureckie 146·25 Marki 117·41 Ruble 253·50.

Drobne ogłoszenia

po 1½ ct. od wyrazu.

Kupno i sprzedaż.

Parcele dwie narożne **o dwóch frontach** (ulica Klonowicza i nowa łącząca Klonowicza z Pańską). jedna 269 sążni kw. po 280 koron, druga 100 sążni kw. po 320 koron **do sprzedania!** Wiadomość notarjusz Onyszkiewicz, Teatralna 6. 2016

Pralnię sprzedam. Właściciel realności, Łyczakowska l. 15. 1995

Mam zamiar kupić używany fortepian ale nie bardzo stary. Kto ma takowy do sprzedania, proszę zgłosić się do J. Szkolnika w Brodach. 2022

Tarantasik lekki na małego konika kupię. W. Tabor, Szeptyckich 7. 1996

Handel korzenno-galanteryjny obrót roczny 38.000 koron, każdej chwili do sprzedania. Kapitał potrzebny 5.500 koron. A. Z., poste restante Rabka.

Czarny, krótki i dobry fortepian tanio do sprzedania. Łyczaków 29, I. piętro 2020

Wolne posady.

Adwokat dr. Kazimierz Jonas w Baligrodzie poszukuje **koncypjenta.** 2007

Pomocnik kancelaryjny biegły w rachunkowości z pięknem wyrobionem pismem, znajdzie zaraz umieszczenie w fabryce parowej Braci Wczelak we Lwowie. 1992

Magistra farmacji poszukuje dr. Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu. 2006

Magazyn kapeluszy damskich Juljana Walza w Przemyślu, poszukuje zdolnej modniarki, oraz panny do robót podręcznych, jako też panny do sprzedaży obznajomionej w modniarstwie. 1999

Zdolnego fachowca poszukuje droguerja Reizesa, Stanisławów. 1918

Pomocnik bufetowiec z prowincji znajdzie miejsce zaraz pod „Oferta“. Administracja „Kurjera Lwowskiego“. 2014

Poszukują posady.

Osoba uzdolniona w krawiectwie, poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Zgłoszenia pod literami W. S., poste restante główna poczta. 2000

Osoba z dobrej rodziny w wieku średnim, poszukuje umieszczenia do zarządu domu u człowieka bezżennego. Zgłoszenia przyjmuje pod literami N. W. P., poste restante główna poczta, Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 1866

Bona niemiecka poszukuje posady. Listy uprasza się adresować **S. O. Biała** obok Bielska, poste restante 324.

Rysownik zdolny szuka posady. „Rysownik“, restante Pecz eniżyn. 1972

Nauka.

NOWOZYTNE JEZYKI. C. k. konc. szkoła **BERLITZ SCHOOL** **ul. 3. Maja 2** otwartą zostanie 18. września. Franc., angiel., niem., polski.

Nauczycielka języka francuskiego i tłumaczka, podejmująca się wszelkich przekładów z polskiego i z niemieckiego na język francuski. Zimorowicza 10, pierwsze piętro. 2009

Gimnazjalny abiturjent-eksternista, wprawny instruktor, poszukuje lekcji na wieś na cały rok. Łaskawe zgłoszenia na adr.: Stefan Bryndas, Jaworów (koło Lwowa). 1932

Rozmaitości.

Złotym medalem odznaczony na wystawach w Paryżu i Londynie Puder **„Hygea“** dla dzieci po 70 h. Mydło **„Hygea“** dla dzieci po 70 h. przeciw wszelkim wypryskom skóry szczególnie u dzieci w okolicach pachwin, kiszki stolcowej itd. poleca Droguerja Leszka Sładowskiego, Lwów, Kapitulny l. 1. 1013

Francuska nauczycielka i tłumaczka dzieł francuskich i niemieckich plac Benedyktynek 2, podwórze klasztorne. 1962

Herbatę najprzedniejszą, zbioru majowego, wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60, poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2. Wysyłki odwrotnie. (120)

Miód pszczelny lipowy, gwarancja 100 koron. 5 kg. 6 koron franco z opakowaniem wysyła Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 1954

Grzyby suszone, piękne, prawdziwe, 1 kilo po zł. 2·10 posyła K. Kreibich, Radenin w Tabora Czechy.

Kawa palona przechowana traci smak i zapach. 1823

Fabryka wyrobów metalowych robót budowlanych i kąpielowych Z. Gościckiego, Lwów, Zielona 5. poleca się. 115

Jedynie najlepsze masło krysowieckie z koroną poleca najtaniej Maksymowicz, Sokoła l. 2021

Poszukuje się **wspólnika lub administratora** ze stałą płacą, gotówka wymagana 1.300 zł. „Informator“, Lwów, Czarneckiego 4. Może być zajęcie kilkugodzinne z udziałem 600 zł. 2023

Poszukuję trzech pokoi z kuchnią na pierwszem piętrze lub w mezaninie. Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmie handel P. A. Szkowrona we Lwowie. 1949

Mieszkanla i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Mieszkanie z wiktem, lub sam wikt. Skarbkowska 35, I. 1998

5 pokoi, przedpokój, balkon, kuchnia. Antoniego 1. 1974

Pięciokilowy koszyk czerwonych pomidorów 75 ct wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. 1923

Pokój, kuchnia na piętrze. Tosiewicza 12. 1943

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka do wynajęcia. Kościuszki 4, II. p. 2004

Świeży miód deserowy, kuracyjny, najlepszy. 5 kg. ò k. 60 gr. franco. Miód także w plastrach. **Korzeniewicz**, em. naucz., **Iwanczany pl.** 1965

Pokój kawalerski, osobny wchód, z całem utrzymaniem dla pp. akademików zaraz do wynajęcia. Bogusławskiego 18, p. H. 2018

L. 3349.

Ogłoszenie.

Kilka gmin w powiecie tut. chciałoby za inicjatywą Wydziału powiatowego urządzić u siebie studnie wiercone. Szanowni interesenci, którzyby się robót takich podjąć chcieli, mogą wnosić oferty swe pisemnie **do tut. Wydziału Rady pow. do końca września br.** z podaniem żądanych cen za wiercenie i kompletne urządzenie studni, a Wydział powiatowy dotyczące gminy do firm tych odsyłać będzie, o ile warunki będą przystępne i odpowiednie.

Z Wydziału Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej, 10. września 1905.

Warunki przyjęcia do Akademji weterynarji we Lwowie.

Na podstawie nowego planu studjów zatwierdzonego najwyższem postanowieniem z dnia 31. grudnia 1896 do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza c. k. Akademji weterynarji we Lwowie, potrzebnem jest świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazjum, szkoła realna).

Przy wpisie (trwającym od 1. do 8. października) należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia) a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 koron, a czesnego się nie opłaca. Czas studjów trwa ośm półroczy czyli cztery lata; doktorzy medycyny mogą ukończyć te studja w dwóch latach.

Oprócz dotychczasowych stypendjów z funda ji krajowych i zakładowych utworzono zostały trzy nowe rządowe stypendja po 600 k. dla słuchaczy weterynarji na rok szkolny 190 6, o które ubiegać się będą mogli słuchacze na podstawie rozpisanego konkursu dopiero po wpisie.

Na żądanie przysyła plan studjów i udziela wszelkich wyjaśnień Rektorat c. k. Akademji weterynarji (Lwów, ul. Kochanowskiego 33).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.